Pełna życia i ruchu scena w barze amerykańskim z filmu dźwiękowego p.t. „Włamywacz”.

Z cyklu podróży Colina Rossa po Oceanie Spokojnym dla filmu „Australja mówi”.

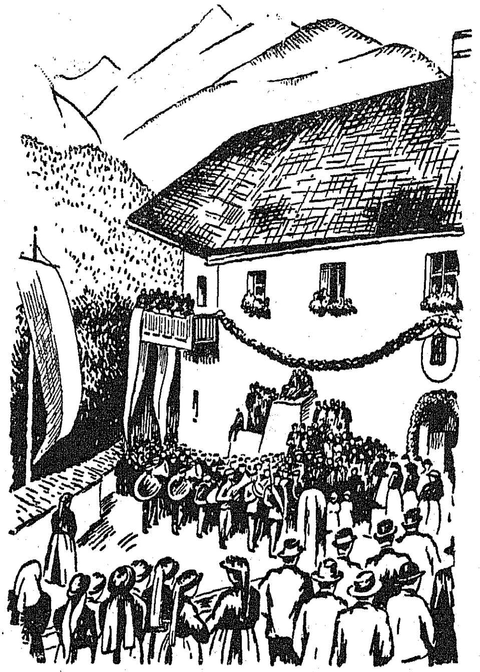

„Ostatni pułk” z Conradem Veidt, zrealizowany został po raz drugi w nowej wersji dźwiękowej.

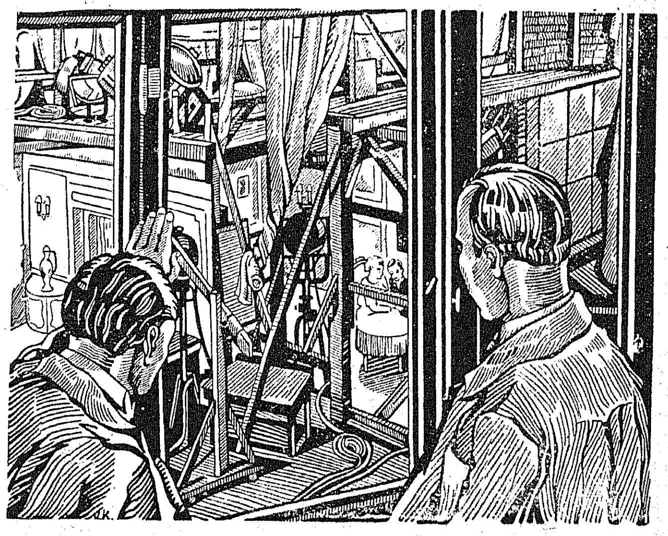

Fragment sensacyjnego filmu mówionego pt. „Strzał w atelier dźwiękowem”.

Wywiad dziennikarski z uroczą Kathe von Nagy, czarująca bohaterką filmów „Ja w dzień... ty w nocy ..,” i „Ronny”.

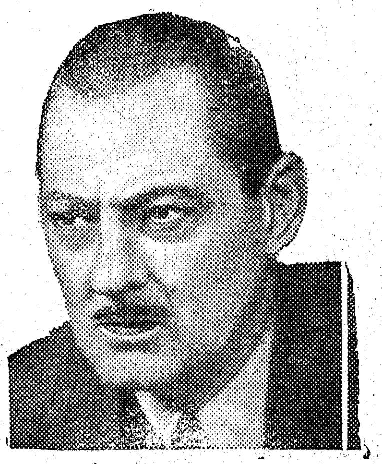

Lionel Barrymore, bohater filmu „Ludzie w hotelu” wg. powieści Vicki Baum.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego“.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK IX. NIEDZIELA, dnia 19 marca 1933 roku Nr. 12

WOJEWÓDZKI ZJAZD NIŻSZYCH FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTWOWYCH.

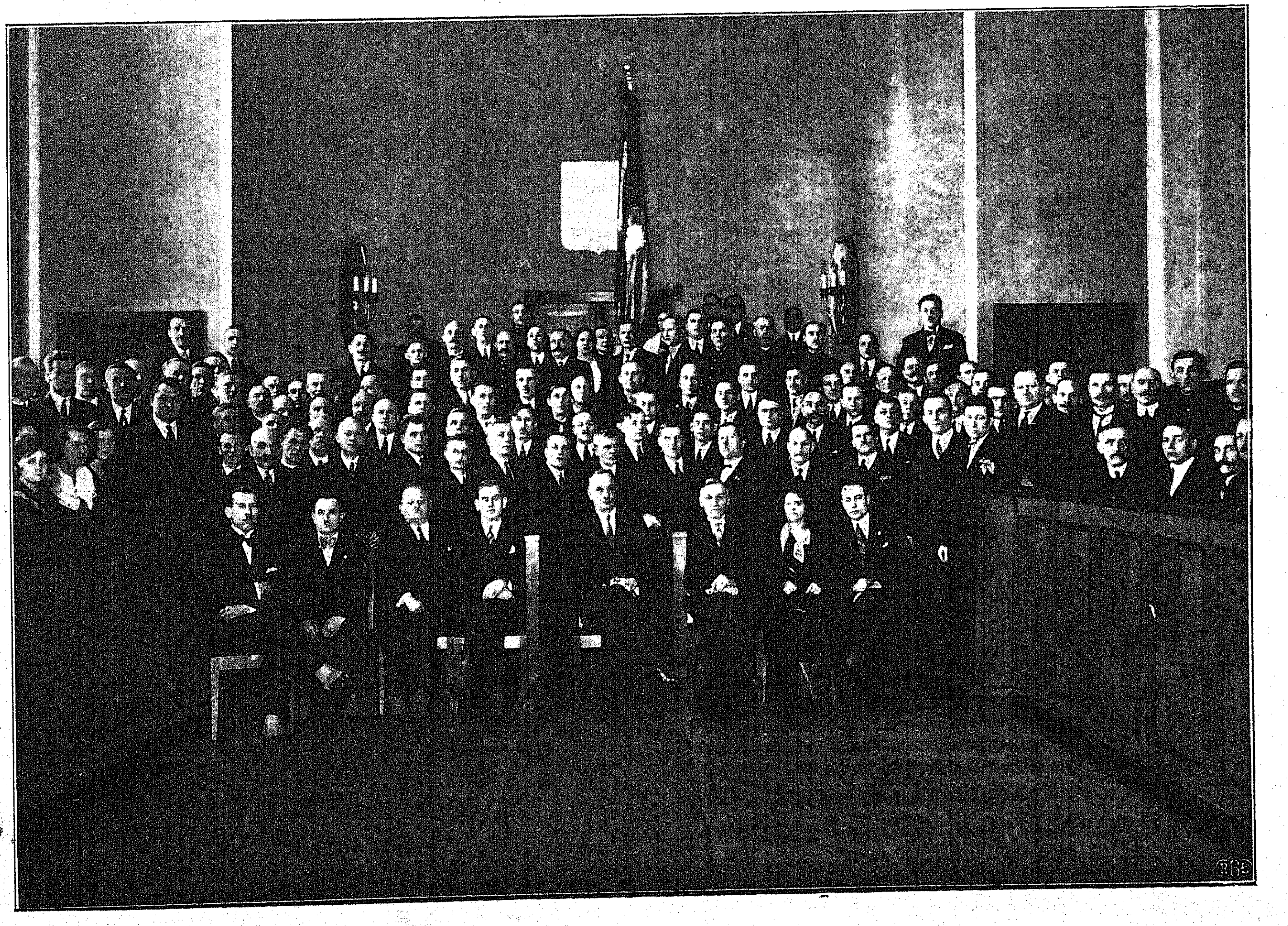

W dniu 12 marca r. b. odbył się w Łodzi wojewódzki zjazd niższych funkcjonarjuszów państwowych. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem odprawionem w kaplicy domu starców przy ulicy Narutowicza 60. Obrady odbywały się w Sądzie Okręgowym. W zjeździe wzięło udział kilkaset osób. Władze wojewódzkie reprezentował tu naczelnik Jellinek, Sąd Okręgowy, wiceprezes Świderski. Obecni byli przedstawiciele Urzędu Prokuratorskiego, Starostwa, oraz senator Mozgała z Warszawy. Zjazd wyraził hołd pod adresem rządu i Prezydenta Rzplitej, tudzież powziął uchwały, iż zebrani na zjeździe niżsi funkcjonarjusze państwowi stać będą wiernie na straży interesów państwa. Na zdjęciu widzimy uczestników zjazdu z przedstawicielami władz na czele.

Fot. A. Meyer, tel. 108-81,

„Platynowa Blondvnka" groźną konkurentką Grety i Marleny

Gdy przed niespełna pół rokiem lakoniczne depesze ajencyj telegraficznych podały wiadomość o samobójczej śmierci Pawła Berne'a, jednego z dyrektorów Metro-Goldwyn-Mayer i męża młodziutkiej artystki filmowej Jean Harlow — w prasie zagranicznej dużo pisało się na ten temat. Plotka szerzyła sensacyjne wieści, jakoby fakt samobójstwa magnata filmowego wywołany został jego zazdrością o płochą żonę, o której dużo mówiono nietylko w związku z jej pierwszym występem na ekranie w roli bohaterki filmu „Aniołowie Piekła". Podobno niepokojący czar dwudziestoletniej adeptki amerykańskiego ekranu, jej nieokiełznany temperament — były powodem niezliczonej ilości skandalików i przygód, jakie przypisywano żonie potentata ekranów. Starszy od niej o dwadzieścia lat Paweł Berne nie mógł widać żyć dłużej w atmosferze kompromitujących go plotek i w śmierci znalazł ucieczkę od trapiących go podejrzeń.

Zdawaćby się mogło, że wrzawa, jaka wybuchła po śmierci Bernea i podejrzenia, jakie w związku z tym tragicznym faktem łączono z osobą jego żony zmuszą Jean Harlow do wyrzeczenia się myśli o dalszych filmowych sukcesach. Ameryka jednak jest krajem o nieobliczalnych możliwościach. Dzięki prasie — nazwisko Jean Harlow stało się sławne jak żadne inne. Wykorzystały ten fakt wytwórnie i w niespełna kilka miesięcy na ekranach nowojorskich kin Jean Harlow ukazała się aż w dwóch nowych filmach jednocześnie, zdobywając z miejsca tak olbrzymie powodzenie o jakiem nigdy żadna z renomowanych gwiazd filmowych nie śmiała nawet dotąd marzyć.

Na czem polega tajemniczy czar dwudziestoletniej wampirzycy? Przedewszystkiem na jej nieprawdopodobnem wprost oddziaływaniu na zmysły. Każdy najmniejszy ruch tej „dzikiej, nieopanowanej kotki" (jak ją przezwano) działa silniej, dosadniej niż gra tak wyrafinowanej aktorki jak Greta Garbo, silniej, niż ekspresja Marleny Dietrich.

Jean Harlow, groźna konkurentka Grety i Marleny — zwana popularnie platynową blondynką.

Jean Harlow przyszła i zwyciężyła. Jej filmy cieszą się dziś największem powodzeniem. Każda jej nowa kreacja jest tematem rozmów w ciągu długich tygodni. Ideałem mężczyzn jest teraz typ „á la Jean Harlow", a kobiety starają się we wszystkiem do niej upodobnić. Jean Harlow jest pierwszą oryginalną platynową blondynką. Wystarczyło, aby pisma podały to do publicznej wiadomości, a już po krótkim czasie fryzjerzy całej Ameryki i Zachodniej Europy porobili majątki, przekształcając na „platynowe blondynki" legjony opętanych szałem nowej mody kobiet.

P. Konstanty Tatarkiewicz, popularny w Łodzi artysta scen polskich i teatrów łódzkich, święci obecnie wielkie triumfy w Poznaniu.

Wiosna zbliża się ku nam milowemi krokami. Zniknęły śniegi, rozkute z lodów rzeki ruszyły a słonko silnie operując, budzi w nas wszystkich wiele optymizmu. Na zdjęciu widzimy dziatwę **łódzką z rodzicami, korzystającą ze słońca.**

Życie kulturalne w Pradze.

W tych dniach praskie koła kulturalne obchodziły 70 rocznicę założenia stowarzyszenia artystycznego „Umełecká Beseda". jest to jedno z tych stowarzyszeń, w których koncentrowało się czeskie życie kulturalne w 19-ym i 20-tym wieku. „Umelecka Beseda" powstała w tych latach szóstego dziesiątku dziewiętnastego wieku, kiedy naród czeski począł się kulturalnie odradzać. Był to okres żywotnej aktywności narodowej i „Beseda" obok innych stowarzyszeń jak np. Sokoła odgrywała niemałą rolę w procesie odrodzeńczym.

„Umêlecká Beseda" ma na celu skupiać artystów wszystkich dziedzin sztuki dla wzajemnego popierania i nawiązania kontaktu ze społeczeństwem. Już na samym początku „Beseda" zdołała skupić w swych szeregach najwybitniejszych artystów czeskich. W drugim roku swego istnienia „Beseda" urządziła uroczystość dla uczczenia 300 rocznicy urodzin Szekspira a wielki kompozytor czeski Fryderyk Smetana objął kierownictwo muzycznej części tej imprezy. Pierwszym przewodniczącym sekcji sztuki plastycznej był sławny malarz czeski, Józef Manes. Kulturalna czynność „Umêleckè Besedy" ściśle związana jest z nazwiskami i działalnością wielkich czeskich pisarzy kompozytorów malarzy i rzeźbiarzy. Dosyć wymienić nazwiska jak Fryderyk Smetana, obok równie sławnych kompozytorów Dworżaka i Fibicha, Bendla i Förstera, literatów Svatopluka, Czecha. Vitêslawa Halka, Jana Herbena, Adolfa Hayduka, Józefa Holečka, Jarosława Kvapila, Antoniego Sovy, Jarosława Vrchlickiego, sławnego rzeźbiarza Myslbeka — (twórca pomnika św. Wacława) dr. Mirosława Tyrsza, założyciela Sokolstwa i innych, którzy byli czołowymi członkami „Umêleckè Besady".

Uroczyste zgromadzenie dla uczczenia 70 rocznicy odbyło się w tej samej sali, Ratusza Staromiejskiego, w której przed siedemdziesięciu laty 12 marca „Umêleckè Beseda" została założona. Dzisiejszy prezes Besedy w swem przemówieniu podniósł rolę jaką stowarzyszenie to odegrało w dziele odrodzenia narodowego.

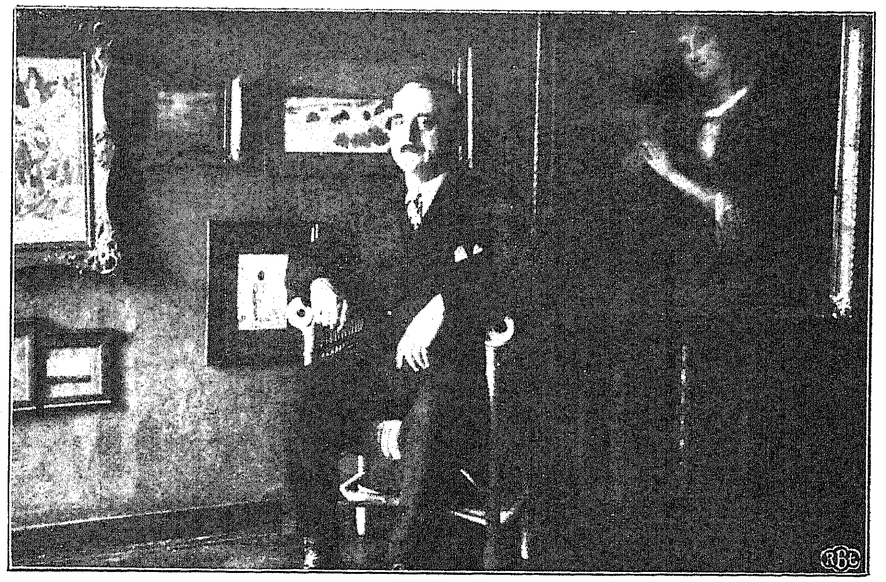

Znany w szerokich kołach artystyczno-kulturalnych naszego miasta, artysta malarz p. Karol Ende, święci 30-lecie swej bogatej pracy artystycznej. Piękny zaiste posiada Jubilat dorobek z lat 30-tu. Z okazji tej odwiedziliśmy pracownię artysty, gdzie oczom naszym przedstawił się wytworny salon dzieł pendzla i palety. Obszerne omówienie 30-letniej pracy p. Karola Ende znajdą Czytelnicy w dzisiejszym numerze „Kurjera Łódzkiego". Jubilatowi życzymy wszelkiej pomyślności w Jego dalszej pracy. Na zdjęciu widzimy p. Karola Endego w jego pracowni przy ul. Piotrkowskiej 145.

Wielkiem powodzeniem cieszy się urządzona w Pradze wystawa Słowaczyzny. Wystawa ta ma na celu pokazać społeczeństwu praskiemu wyniki pracy kulturalnej na Słowaczyźnie. Wystawa zainstalowana została w pawilonie wystawowym stowarzyszenia artystycznego „Myslbek", gdzie zgromadzono obrazy i plastykę Słowaczyzny. W salach wystawowych praskiego Domu Reprezentacyjnego dzieła architektury, grafiki, sztuki ludowej, przemysłu artystycznego i ruchu turystycznego.

W Polsce nie wszyscy wiedzą, że w Czechosłowacji nietylko państwo, ale i poszczególne wydawnictwa przyznają nagrody za najlepsze dzieła literackie. W tym roku konkurs na najlepsze dzieło literackie rozpisała wielka praska spółka wydawnicza „Melantrich" i wyznaczyła 20,000 koron czeskich tytułem nagrody za najlepsze dzieło. Zainteresowanie konkursem było nadzwyczaj wielkie, o czem świadczy wielka liczba nadesłanych prac. Z 108 prac literackich odpowiadało warunkom konkursu 85. Po szczegółowem rozpatrzeniu prac jury konkursowe złożone z najwybitniejszych literatów i krytyków, postanowiło przyznać nagrodę powieści „Tragicka duha" (Tragiczna tęcza), której autorką jest powieściopisarka Rożena Beneszowa.

Laureatka Melantrichu, Bożena Beneszowa jest jedną z najpopularniejszych powieściopisarek czeskich. Jej prace odznaczają się wspaniałemi motywami i piękną formą.

Łodzianie biją Bawarczyków. Mecz IKP.— Armin w Łodzi w sali teatru „Scala". Zwycięstwo odnieśli łodzianie w stosunku 10:6.

Nowe władze Związku Rezerwistów Koła Nr. 1 (śródmieście) w Łodzi. Na zdjęciu widzimy pp.: J. Latkiewicza, K. Łubę, Wł. Poszepczyńskiego, M. Będziaka, W. Kolasińskiego, Z. Kępczyńskiego, St. Romanowskiego, Z. Konkowskiego, F. Smolarka, K. Bastera, W. Klimczaka, K. Kachla i H. Neuchomsa.

DZIEJE JEDNEGO ODCISKU.

Tego pamiętnego dnia, w wilję wyznaczonego terminu, kiedy to po raz niewiadomo który miała się przebrać miara goryczy, kiedy lud miał raz jeszcze wyjść na ulicę, tego dnia towarzysza posła Niedziałkowskiego zabolał serdeczny odcisk u lewej (sic!) nogi. Był to, wedle klucza partyjnego, niechybny znak, że na zegarze dziejów wybiła godzina i że gotują się wielkie rzeczy. Wzruszony do głębi poseł, nie dokończywszy płomiennego artykułu wstępnego do „Robotnika" udał się pośpiesznie do starej wróżki familijnej, znanej na ul. Gęsiej pod nazwiskiem M-me Tabes. Tak bowiem zwykł był czynić zasłużony pepesowiec gdy go zabolał proroczy odcisk z lewej nogi. M-me Tabes przyjęła wybitnego męża bez zdziwieniaReumatyczne bóle pośladka i ją utwierdziły w przekonaniu, że zanosi się na burzę. Nie wiedziała jednak, że chodzi tym razem o burzę dziejową.

Zainkasowawszy honorarjum, na wszelki wypadek, zgóry, M-me Tabes rozłożyła na stole zatłuszczone karty, które już nie raz decydowały o ważkich posunięciach tow. Niedziałkowskiego. Mały Nestorek lewej opozycji zamienił się w słuch.

Trzy, pięć, siedem. Breneta pikowa przy walecie kier. Znakiem tego nieprzyjemność od kobiety!

— Wiadomo! westchnął bohater robotniczo-włościański. (Dama pikowa, jako uosobienie czarnej reakcji oznaczała według klucza partyjnego sanację, zaś waletem kier był on sam, Mieczysław Niedziałkowski).

— Osiem, dziewięć. Blondyna kier się wtrąci i swoje uskuteczni.

— Blondyna! wzruszył się trybun ludu. — Kochana stara PPS.! Więc jednak swoje uskuteczni! Lud wyjdzie na ulicę. Ale, a propos, towarzyszko Tabes, czy nie wiecie, co robi i jaką rolę odegra król pik. ten z wąsami?

Fragment z filmu „Czemp", wyświetlanego w kino-teatrze łódzkim „Casino". W rolach głównych: Wallace Beery i Jackie Cooper.

— Nijakiej roli nie odegra. Trzy, cztery, pięć. Odwrócił się od blondyny kier tyłem, można powiedzieć!

— A zatem do dzieła! — pomyślał wódz proletarjatu. — Król pik nam nie przeszkodzi! Adieu, towarzyszko Tabes! Do następnej rewolucji!

Odcisk nie przestawał boleć. Nic dziwnego. Gotowały się wielkie rzeczy. Nazajutrz, w myśl odezwy partyjnej, lud miał przystąpić do „strajków i wszelkiego oporu". 5-ty marca. Konjunktura była wyjątkowa! W Niemczech — Hitler, w Oliwie — komuniści. Jak jeden mąż żądają rewizji granic, oderwanie Pomorza i Śląska. Cóż za okazja do zrobienia nieporządku wewnątrz kraju! Bruneta pik zajęta Hitlerem, aż tu raptem ludu gniew! „Wszelka kontrakcja przeciwników sparaliżowana!" Niech żyje rząd robotniczo-włościański.

Takie marzenia snuł nieustraszony lew opozycji zapalając dwie świeczki przed obrazem św. Marksa i postanowił spędzić noc na modłach.

— Nasz pan znowu zaczyna! — skarżyła się wierna kucharka Marjanna. —Nic tylko te „ludogniewy" mu w głowie. Całą noc się będzie modlił! I to do kogo? żeby do jakiego uczciwego świętego, ale gdzie! Do żydka z brodą się modli, tfy!

W przerwie między jednym a drugim paciorkiem, nieustraszony bojownik o lepsze jutro, zawezwał wierną służącą, aby wydać dyspozycje co do obiadu.

— Jutro, towarzyszko Marjanno, zróbcie na obiad barszcz. Tylko, żeby kolor jego był czerwony! A na drugie ma być befsztyk, niewysmażony, żeby krew się polała! Ale, ale. towarzyszko Marjanno, jak myślicie, będzie co z tego niby z tej jutrzejszej Rewolucji?

— Musi będzie! — odparła Marjanna.— Co ma nie być, jak pana odcisk od rana boli?

— Proletarjat jest dobrej myśli! — skonstatował z zadowoleniem pogromca dyktatury i nerwowo pogrążył się w modłach.

Nazajutrz, w historycznym dniu 5-go marca, tow. poseł Niedziałkowski obudził się późno. Nie chciało mu się wstawać.

—Towarzyszko Marjanno! — zawołał. — Proszę wyjrzeć przez okno. Czy jest lud na ulicach?

— Dyć jest lud, proszę pana! — odpowiedziała wierna sługa. — Rano było więcej, a tera jest rozpuszczony.

— Tak, lud jest rozpuszczony! — pomyślał z goryczą lew św. Marksa. — Nie słucha okólników partji! Ach, ten brak dyscypliny partyjnej!

Odcisk przestał boleć. J.P.

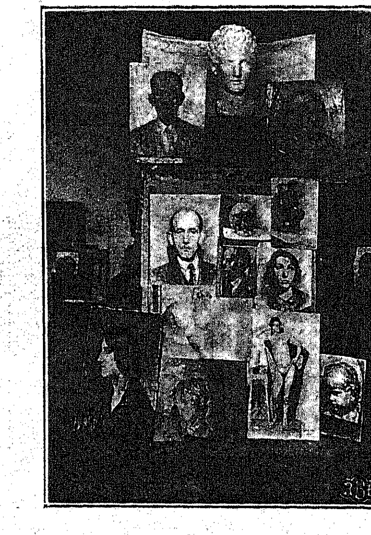

Prace p. Tadeusza Zychlińskiego, ucznia Szkoły Rysunku i Malarstwa Wacława Dobrowolskiego w Łodzi.

Staraniem Centralnego Polskiego Związku Ogrodników, Oddział w Łodzi, zostały zorganizowane 6-cio dniowe Kursy Ogrodnicze dla Miłośników i Amatorów Ogrodnictwa.

700-lecie miasta Pirna, stolicy Szwajcarji Saskiej.

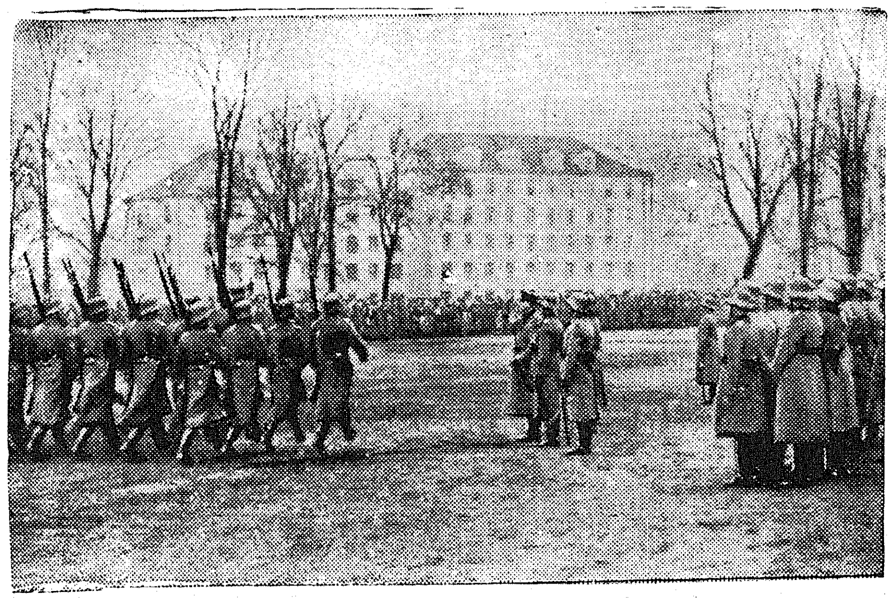

Tak wyglądają rozbrojone Niemcy, odbywające coraz częściej wielkie parady wojskowe. Na zdjęciu przemarsz piechoty niemieckiej.

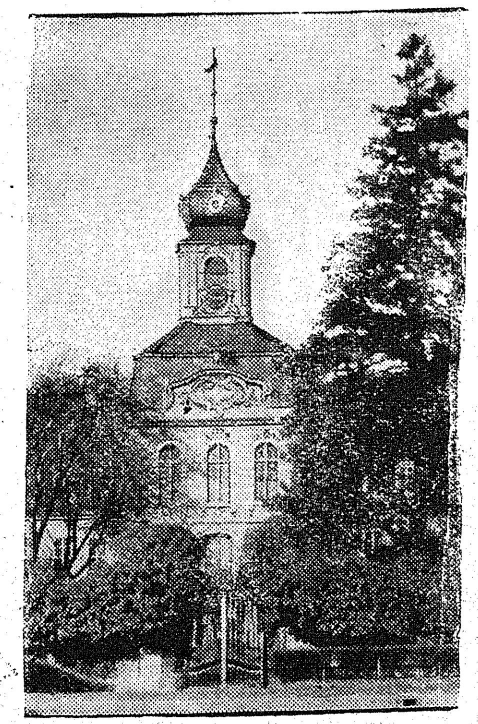

Pod Lipskiem znajduje się zameczek w którym mieści się muzeum Goethego i Schillera.

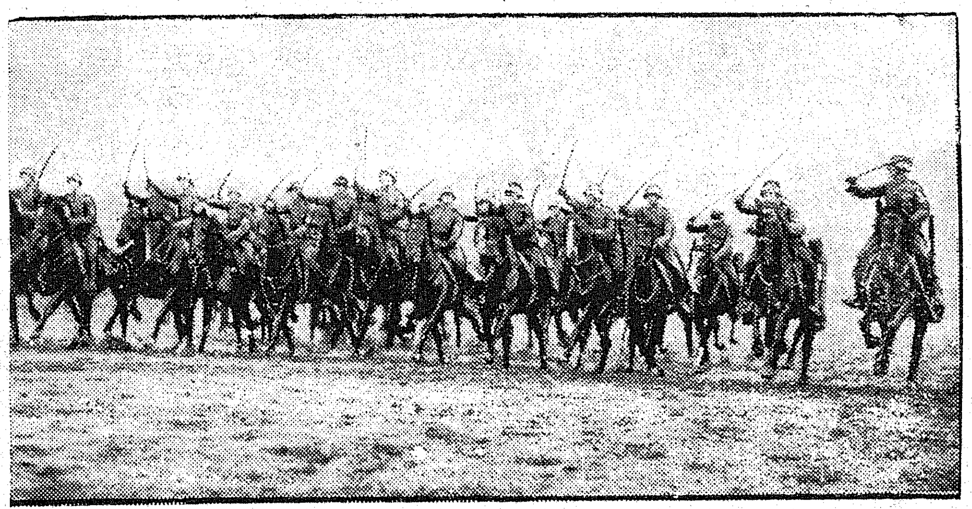

Niemcy pracują gorączkowo we wszystkich kierunkach sztuki wojskowej. Poza lotnictwem niemniejszą zwracają uwagę również i na kawalerję, której oddział galopujący widzimy powyżej.

O muzę radjofonji.

Wydaje mi się niesprawiedliwością, że radjo nie posiąda dotychczas swojej Muzy. Radjo, uprawiające tyle rodzajów sztuk nadobnych! Rozsiewające po całym świecie — a może i wszechświecie — muzykę, słowo i myśl ziemi! Radjo, ten największy instrument Apollina, nie wybrał sobie odrębnej opiekunki wśród jego Muz! To świętokradzkie zaniedbanie.

Przecież nawet kino, oddawna zyskało swoją przedstawicielkę na Parnasie. Coprawda bezimienną, odróżniającą się od innych tylko numerem, jak sprzęt w garderobie teatralnej, lub ulica w amerykańskiem mieście. Ale bądź co bądź kino ma swoją Dziesiątą muzę, gdy potężniejsze i bliższe Helikonu Radjo nie ma jej i, co gorsza, znosi to bez protestu.

Otóż łącząc ten nieodzowny protest z aktem pozytywnym wnoszę, ażeby Radjo natychmiast obrało sobie Muzę. Nie Jedenastkę — broń Febie! — lecz Muzę prawdziwą, z grona mniej popularnych, nieomal bezrobotnych. Naprzykład Polihymnię, któ rej zadaniem jest powtarzać i rozpowszechniać święte pienia sakralne będące źródłem wszech—sztuk.

Poświęcenie wspaniałego wynalazku nowoczesnego opiece antycznej Polihymnii będzie wymownym symbolem potęgi Radja, uwydatnieniem jego cudownej zdolności przezwyciężenia przestrzeni i czasu w pogoni za pięknem.

A teraz pro domu sua parę skromnych słów:

Radjo, ten wielki trybun, ten wszechdźwiękowy artysta i pedagog rzesz miljonowych, dla mnie jest spowinowacony zbliska z zegarem i z samowarem, pierwszemi instrumentami mego dzieciństwa. Oczywiście, „toutes proportions gardées".

Poczuwam się do skłonności animistycznych: ożywianie przedmiotów stanowiło dla mnie w „przedwiośniu" życia największą przyjemność. Na telefon potrzę do dziś dnia jak na genjusza domowego, jakiegoś minjaturowego nadsłonia, który raportował mi niegdyś prosto do ucha, głosy, daleko więcej upajające od muzyki.

Prozaiczniejszy napozór od telefonu samowar wydawał mi się, naprzekór całej opinji, romantycznych kirasjerem, nucącym na biwaku pół-kołysankę i pół-serenadę całą z westchnień wymownych, choć nieodpowiedzialnych. Równie miłe wrażenia zawdzięczam teraz słuchawkom radjowym, g... wisząc luźno na „Detefonie", pomrukuj... głębi pokoju echami gęstym basów i wiotkich sopranów.

Zdaje mi się, że dzięki takiej gawędzie słuchawkowej, można uzyskać w somotności ciepłą poufność ogniska domowego, bez jego swędu.

Detefon, zegar, samowar i telefon — to jedna wielka rodzina. Te sprzęty nigdy dla mnie nie były sprzętami, lecz istotami żywemi o bycie tajemniczym, uroczym, osobliwym. że aparat radjowy jest wśród nich jakimś co najmniej „księciem krwi" nie potrzebuję chyba dodawać.

Ks. Kanonik Antoni Kuczyński, Magister św. Teologji obchodził cichy jubileusz 25-letniej pracy kapłańskiej. Czcigodny Jubilat spełnia obowiązki wychowawcy przez całe niemal 25-lecie, od lat 23 jest prefektem gimnazjum p. Miklaszewskiej. W uznaniu zalet i zasług J. E. ks. biskup dr, Tymieniecki powołał ks. Kuczyńskiego w roku 1928 do grona kanoników Kapituły Katedralnej na profesora Wyższego Seminarjum Duchownego, Djecezjalnego Wizytatora Szkół, Dyrektora Stow. Dziecięctwa Jezus i wielu innych.

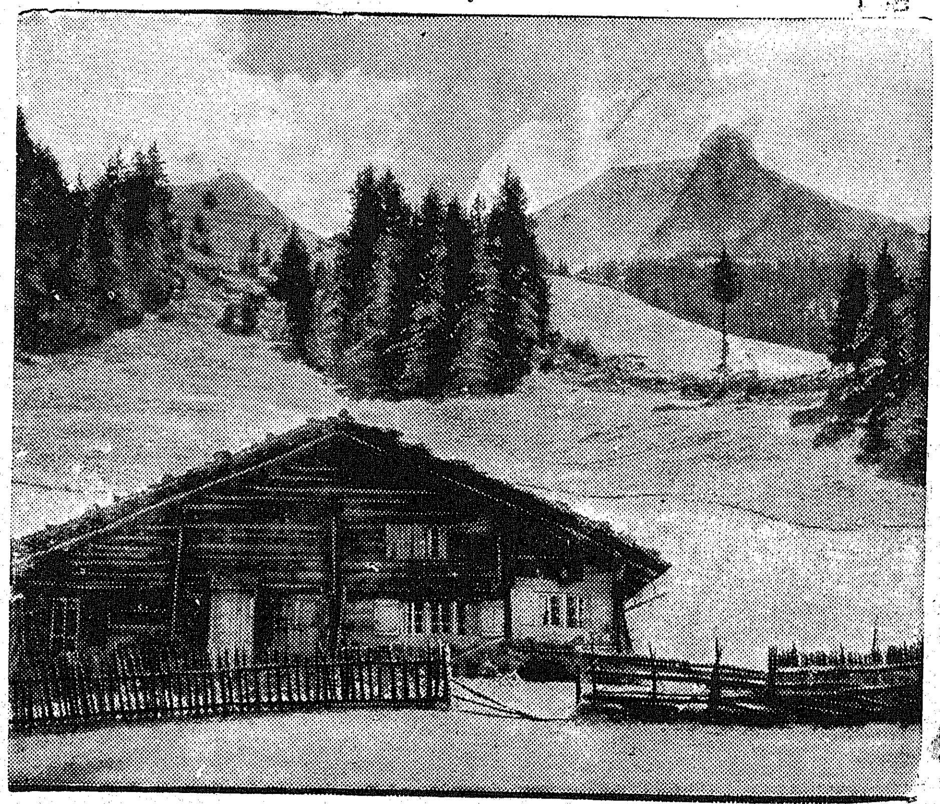

Dzień wiosenny w Alpach. W oddali zarysowują się szczyty górskie.

W cudownym tym przyrządzie najmniej zapału budzi we mnie głośnik. Czasami mi przypomina on bezceremonjalnego weredyka hałasującego w cudzym domu już to artystycznie, już to społecznie.

Rozkoszą jest wówczas jednym gestem „uziemić go" i czekać, aż zmartwychwstanie jako wspaniały Lohengrin.

Gdyby to nie ode mnie zależało, dopuściłbym się także małego zamachu na miejscową tradycję „Polskiego Radja": oddałbym mianowicie półgodzinne sobotnie audycje Chopina pp. Petersburskiemu i Goldowi a Chopina przeniósłbym na ich miejsce do powszechnich dni.

Reforma oczywiście utopijna i nawskroś egoistyczna.

Radjo dzisiejsze, jak Boską Komedję, dzielę na „Paradiso", „Purgatorio" i „Interno". To ostatnie przed paru laty głównie słuchowiska. Ile razy mnie, przykutemu grzecznością do łańcucha ekstatycznych wyznawców głośnika, dźwięczały w skołatanej głowie strofy dantejskie (zwłaszcza z XXI pieśni) „Piekła".

Za to z „Inferna" z tem większą rozkoszą przenoszę się do znacznie obszerniejszego kręgu, gdzie utwory dydaktyczne pogłębiają naszą wiedzę, rozszerzają nam widnokręgi i równocześnie rozwijają cierpliwość. „Purgatorio radjowe" bywa często tak świetne że się niedostrzegalnie przeistacza w „Paradiso".

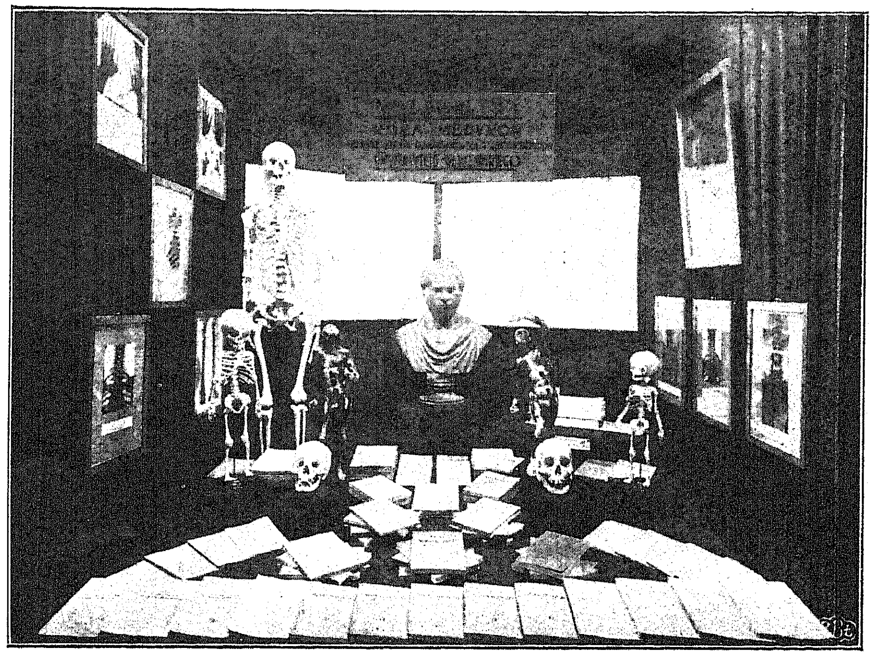

Koło Medyków Stowarzyszenia Samopomocowego Studentów Medycyny Uniwersytetu Warszawskiego zorganizowało w Warszawie wystawę własnych wydawnictw, której fragment widzimy na zdjęciu powyższem.

A tam, w tym kręgu najwyższym, słuchając wielkiej muzyki wszystkich czasów, odczuwam pragnienie wielkiej poezji, mniej często tutaj spotykanej. I przypominam sobie Beatrycze, tę Polihymnię chrześcijaństwa z niebiańską o niej tercyną:

„Stęsknił się duch mój. że od lat tak wiela
Cudem jej wdzięków nie był oczarowany —
Cudem co wabi i co onieśmiela.

—oOo—

P. Gustaw Klukow, długoletni prezes I-go Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości i dyrektor Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi, znany i powszechnie ceniony obywatel naszego miasta, obchodzi dziś piękną uroczystość 80-lecia swych urodzin. Czcigodnemu Jubilatowi składamy serdeczne ad multos annos.

Zima w Berlinie. Berliński Lustgarten, w którym odbywały się ustawiczne zgromadzenia publiczne i wiece po objęciu władzy przez Hitlera — dziś opustoszał całkowicie.

Joan Crawford.

Czesław Skonieczny, znakomity komik teatrów „Banda" i „Morskie Oko" w Warszawie, jako kapitalny odtwórca „Pana Balerona" w polskiej operetce filmowej p. t. „Każdemu wolno kochać".

Ramon Novarro i Frederic March w filmie „Zew ciała".

Jackie Cooper, genjalny bohater „Czempa", najdowcipniejsze dziecko ekranu.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego".

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO".

ROK IX. NIEDZIELA, dnia 26 marca 1933 roku Nr. 13

FUZJA DWU CECHÓW W ŁODZI.

W lokalu Cechu Rzeźniczo—Wedliniarskiego w Łodzi przy ul. Kopernika 46 odbyło się uroczyste połączenie dwu cechów rzemieślniczych. Sfuzjonowany został Cech Rzeźniczo-Wędliniarski z Wędliniarzami i Rzeźnikami Łodzi i okolicy. W uroczystości tej wzięły udział delegacje cechów prowincjonalnych oraz przedstawiciele Związku Kupców Trzody Chlewnej. Na zdjęciu widzimy przedstawicieli połączonych cechów w osobach pp. K. Pawłowskiego, J. Urbańskiego, K, Kettnera, K. Lenna, R. Lankofa, B. Wąsika, B. Hahna, O. Benkego, St, Siemierskiego, B. Zychla, A, Majewskiego F. Niewiadomskiego, J. Szurgota, J. Maciałka, J. Rassalskiego, J. Ogłaza i J. Zieberta

Fot. A. Meyer, tel. 108-81,